

Jarosław Ławski

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

Uniwersytet w Białymstoku

Polska Akademia Umiejętności

ORCID: 0000-0002-1167-5041

„REFORMY NAUKI” W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ: FATALIZM WMÓWIONEJ PERYFERYJNOŚCI

Rządy ironicznego cudzysłowu

Nauka w Europie Środkowej i Wschodniej od 1989 roku przeżywa poważne zmiany. Minęło już ponad trzydzieści lat, od kiedy przemiany systemów nauki, szkolnictwa wyższego zaczęły się na obszarze postsowieckim, trudno jednakże powiedzieć, żeby całość przekształceń miała jakiś spójny kierunek, by przyniosła jakiegokolwiek wymierne korzyści. Do tego samego obszaru wschodnio- i środkowoeuropejskiego w moim eseju zaliczam naukę polską, bodaj najsilniej i nawet bezwzględnie poddawaną działaniom „reformatorskim”¹. Nieprzypadkowo frazę „reformy nauki” opatruję cudzysłowem, tak, ma on, nasz cudzysłów, doprawdy szczególny wymiar kreowania pewnego ironicznego dystansu wobec podobnych poczynań. „Reformy” środkowo- i wschodnioeuropejskie cechuje bowiem specyficzne uzależnienie projektów „reformatorskich” od zadań bieżącej, wprost doraźnej polityki partyjnej.

Zakończona w Polsce fiaskiem największa z podobnych kampanii, tzw. reforma Gowina, oparta na Ustawie 2.0, finalnie okazała się politycznym humbugiem. „Reformy” nie wprowadzili w sposób skuteczny poprzednicy Jarosława Gowina: partyjni ministrowie nauki po 1989 roku, następnie Barbara Kudrycka, Lena

1 Wylącam z refleksji naukę rosyjską. Stanowi ona problem odrębny, do tego taki, z którym w epoce Putina uczeni z naszej części świata mają coraz rzadziej do czynienia, gdyż kontakty są nieliczne, incydentalne. Sławistów z Rosji łatwiej spotkać w Waszyngtonie lub San Francisco na wielkich kongresach Association for Slavic, East European and Eurasian Studies, gdzie też tworzą dość zamknięte (przez strach) kręgi.

Kolarska-Bobińska². Minister Gowin po kilku latach nieudolnych działań pseudo-reformatorskich odszedł z rządu z powodów czysto politycznych, w zamieszaniu spowodowanym kryzysem wokół wyborów prezydenckich w czasie pandemii w 2020 roku. Pozostawił po sobie partyjnego ministra³, który próbował już tylko uporządkować chaos: w przeddzień zapowiadanej na 2020 rok ewaluacji nieznanne były bowiem przepisy, kryteria, na podstawie których miała być ona przeprowadzona, a te zasady, które już „szczęśliwie” uchwalono, budziły powszechne zdumienie środowisk naukowych, zwłaszcza humanistycznych. Taki nieco groteskowy finał największej z reform środkowoeuropejskich był do przewidzenia, ostrzegali przed tym niezliczeni przedstawiciele świata nauki niezależnie od opcji światopoglądowej⁴. Wyrazem ich irytacji był nadzwyczajny Kongres Humanistyki Polskiej⁵, który jednak okazał się inicjatywą zupełnie bezradną, pozbawioną siły oddziaływania.

Jeśli więc taki przebieg miały wszelkie działania „reformatorskie” na gruncie polskim, to aż trudno sobie wyobrazić kierunki przemian na całym obszarze między Sofią a Tallinem, Kijowem a Pragą. Główne zjawiska, jakie na tym obszarze, włączając Polskę, da się zaobserwować, to:

– Pełna zależność losów nauki od możliwości budżetu państwa, ale też od bieżącej polityki; nauka traktowana jest jako jeszcze jedna karta przetargowa w partyjniackich rozgrywkach, w czasie kampanii wyborczych i negocjacji o podział łupów powyborczych.

– Niski status nauki w myśleniu o państwie i społeczeństwie; nauka postrzegana jest jako obciążenie dla budżetu. Panuje przekonanie, że inwestycje w naukę są nieopłacalne, gdyż – czego nikt głośno nie powie – dystans między nauką wschodnioeuropejskich krajów a nauką najwyżej zaawansowanych państw Zachodu wydaje się nie do pokonania przynajmniej w perspektywie dwu pokoleń.

2 Najsilniej odcisnęła się „reformatorska” pasja prof. Barbary Kudryckiej, która piastując urząd ministra nauki w latach 2007–2013, z tylnego fotela zarządzała też ogromną pseudouczelnią prywatną, czyli Wyższą Szkołą Administracji Publicznej w Białymstoku. WSAP upadł w 2016 roku, jego majątek został rozprzedany. Zob. P. Sarosiek, *Jak sprzedaje się WSAP czyli rozwój właścicieli i wojny szwagrów*, ddb24.pl, 27.10.2016 [dostęp: 29.08.2020].

3 Wojciech Murdzek (ur. 1957), „doświadczony samorządowiec” ze Świdnicy. Od 16 kwietnia 2020 roku kierował MNiSW. Zastąpił go 19 października 2020 roku dr hab. Przemysław Czarek, prof. KUL.

4 Zob. L. Suchanek, *Mniej to lepiej niż więcej. O polskiej polityce edukacyjnej na poziomie wyższym kształcenia*; J. Ławski, „Małe” uczelnie jako strategiczne centra: przypadek humanistyki, [w:] „Debaty PAU”, t. 6: *Uczelnie w służbie społeczeństwa*, red. L. Suchanek, Kraków 2019; W. Morawski, *Korpo wkracza na uczelnie. Co Gowin zrobi nam i szkołom wyższym*, „Gazeta Wyborcza”, 23.02.2019 [dostęp: 27.08.2020].

5 Nadzwyczajny Kongres Humanistyki Polskiej, Warszawa, 26 stycznia 2019 roku.

– Przeplatanie się okresów stagnacji i nagłych, gwałtownych reform. Wszystkie kraje obszaru postsowieckiego zaczynały od epoki stagnacji w nauce, gdy były zbyt biedne, by podejmować po 1989 i 1991 roku (rozpad ZSRR) działania reformujące. Kiedy jednak już wzmocniły się ich organizmy państwowe, rozpoczęły się „szarpane” działania „reformatorskie”, przeplatające się z okresami dłuższego marazmu. Nigdzie na tym obszarze żadnego planu zmian nie doprowadzono do końca.

– Prowadzenie przez władze polityki społecznej z wykorzystaniem uniwersytetów – okresy masowego przyjmowania na studia (na przykład gdy trzeba ograniczyć bezrobocie, przyjmując młodych na bezpłatne studia) przeplatają się z fazami ograniczania naboru, gdy budżet jest niewydolny. Polityka „naukowo-społeczna” prowadzona jest nieudolnie, doraźnie, bez planu i reguł.

– Możliwości rozwoju nauki, nakłady na nią zależne są w całej przestrzeni wschodnio- i środkowoeuropejskiej od bieżących fluktuacji sytuacji geopolitycznej. Gdy nastąpi zaostrzenie konfliktów wokół Rosji czy na Bałkanach, budżety nauki „pożerane” będą przez budżety ministerstw obrony, gospodarki, spraw zagranicznych.

– I ostatecznie spostrzeżenie: najniżej w hierarchii nauk – z punktu widzenia rządzących – stoi w wymienianych krajach humanistyka. Myślenie o nauce podporządkowane jest ekonomii, obronności, demografii, potrzebom państwa (prawo). Elity rządzące mają, rzecz można, kompleks humanistyki jako sfery refleksji pilnującej zaścianka wschodnioeuropejskiego, podczas gdy one, owe polityczno-rządowe elity, aspirują do światowości, której wyobrażenie dają zmistyfikowane rankingi światowe wyższych uczelni, międzynarodowe projekty takie jak CERN, wdrożenia genialnych patentów etc. Tradycyjnie już środowiska humanistyczne postrzegane są jako wylęgarnia obyczajowego wolnomyslicielstwa i politycznej nieprawomyślności, zagrażającej stabilności kolejnych „układów rządowych”; stąd w najlepszym przypadku dystans do nich, czasem chęć zredukowania, lecz też zastraszenia.

Chciałbym przedstawić kilka obserwacji dotyczących nowej sytuacji nauki po 2015 roku. Będą to obserwacje z jednej strony urzędnika wydziału filologicznego, z drugiej kierownika działającej od lat Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”. To Katedra powołana do specyficznych celów: rozwijania współpracy międzynarodowej w obszarze między Wschodem a Zachodem europejskim, między Niemcami a Rosją. Już na początku naszej działalności zauważyliśmy nie tylko oczywistą „niekompatybilność” systemów nauki w poszczególnych krajach, lecz także to, że warto przyglądać się ewolucji „reformom” nauki w poszczególnych państwach. Obserwacje moje obejmują na dziś obszar Polski, Ukrainy, krajów bałtyckich, Bułgarii. Ich kontekstem są szersze zjawiska kryzysowe obserwo-

wane na uniwersytetach w Europie Zachodniej, Ameryce, wysoko rozwiniętych krajach Azji⁶. Ograniczam, co pragnę podkreślić, swe obserwacje do humanistyki.

Jest rzeczą zdumiewającą, że to nie przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych, lecz reprezentanci nauk ścisłych, w tym medycyny, środowisk wywodzących się z politechnik, stanowią w większości krajów sferę zaciągu kadr przeprowadzających „reformy”. Bierze się to z tego, że osobiste doświadczenia pracy na szeroko rozumianym Zachodzie uznają oni za dostateczną rekomendację, by przeprowadzić samemu „na wzór zachodni” zbawcze działania „reformatorskie”; szybkie rozczarowanie niechęcią systemu do takich reform uświadamia im jednak skrywany głęboko brak szerszych kompetencji społecznych, nierozumienie procesów zachodzących w ich własnych krajach. Reprezentanci owych elit „reformatorskich” zderzają się z rzeczywistością dla nich niezrozumiałą: oporem materii społecznej wobec recept, które „ściągnęli” z wzorcotwórczego, poddanego hiperbolicznemu dowartościowaniu i mityzacji systemu nauki zachodniej. Jak wiadomo, i on ma tyleż samo wad co zalet, ale jednak działa wydolnie od dziesięcioleci. Jest wydolny, bo poddany regułom ograniczanej przez państwo konkurencji i, z drugiej strony, zapewniony ma pewien stały poziom stabilności finansowej, politycznej i geopolitycznej, czego zupełnie brak na wschodzie Europy i czego się w tym rejonie świata spodziewać nie należy.

Jawne i niejawne

Teza pierwsza: w ciągu ostatnich pięciu–dziesięciu lat – najpierw w okresie po 2001 roku i potem po roku 2010 – mamy do czynienia z szybkim przyśpieszeniem wszystkich procesów „reformowania nauki”. Wiąże się to w każdym poszczególnym kraju z inną motywacją: zdecydowanym wyborem kierunku na Zachód całego państwa i społeczeństwa (Polska, Łotwa, Estonia, Bułgaria) lub poczuciem strategicznego zagrożenia ze strony potężnego, przejawiającego imperialne ambicje sąsiada: Rosji (Ukraina, Litwa, Białoruś, Mołdawia). W krajach, gdzie czynnikiem dominującym jest zewnętrzne zagrożenie państwa, reformy zmierzają albo do ograniczenia wydatków na naukę przy pozorowaniu „zachodnich” reform, albo w ogóle są zawieszane. Natomiast w państwach, które wybierają kierunek euroatlantycki, światowy, obserwujemy wiele bardzo podobnych działań, założeń, celów, technik, metod „reformowania”⁷.

6 Zob. między innymi: B. Readings, *The University in Ruins*, Cambridge. MA: London: Harvard University Press, 1998; K. Denek, *Uniwersytet w perspektywie społeczeństwa wiedzy. Nauka i edukacja w uniwersytecie XXI wieku*, Poznań 2012; *Uniwersytet XXI wieku. Nauka i lokalność. Studia*, red. J. Ławski, K. K. Pilichiewicz, Białystok 2018.

7 Zob. M. Saganiak, „*Episteme*” jako zasada połączenia uniwersytetu ze światem; J. Ławski, *Iluzje Wschodnioeuropejczyków: nauka*; R. Przygodzka, *Modele uniwersytetu a źródła jego finansowania*, [w:] *Uniwersytet XXI wieku...*, s. 25–34, 83–97, 117–132.

Mają one – „reformy” – jawne i ukryte cele. Znaczy to, iż poza warstwą publicznie manifestowanej retoryki zmiany, „reformy” istnieje przekaz zamknięty, adresowany tylko do określonych grup elitarnych, zaangażowanych w działania „reformatorskie”; na przykład w Polsce kolejne manipulacje przy habilitacji, mające rzekomo uczynić ją przejrzystą i trudniejszą, prowadzone były z ukrytym założeniem, że ten „relikt przeszłości” w końcu w ogóle uda się „zlikwidować”. Ale tego publicznie już nie ogłaszano. Podobnie w innych krajach: na Ukrainie „reforma nauki” prowadzona była i jest przy nieartykułowanym publicznie założeniu, że należy ograniczyć ilość etatów, synekur, pseudonaukowych instytucji lokalnych udających uniwersytety. Zawsze za takim rozbiciem dyskursu reformatorskiego na jawny i ukryty tkwią jakieś nieczyste interesy grup nacisku, lobbystów: na przykład usiłujących poszerzyć pole działania biznesu polegającego na tworzeniu „uniwersytetów” prywatnych, chcących wpuścić filie uczelni zagranicznych na „rynek” szkolnictwa, awansować nieudaczników i zlikwidować kaskadę profesorskich autorytetów, rzekomo niepotrzebnych w „nowoczesnych” społeczeństwach komunikacji cyfrowej itp.

Co mnie zdumiewa w czasie podróży po wszystkich krajach regionu, to to, iż wszędzie metody i cele tzw. reform są takie same. Bez wyjątku na przykład kryterium naukowości i wydajności pracy robotnika naukowego ma być od pewnego momentu obecność publikacji w bazie potężnej korporacji Scopus, należącej do firmy Elsevier (zajmuje się ona pozyskiwaniem danych, ich analizą oraz jest ogromnym wydawcą prac naukowych). Jak to możliwe, że tak odległe i w tak różnej sytuacji państwa, jak Bułgaria, Ukraina i Polska, szukają miernika wartości dla swej nauki w bazie Scopus? Komu służy odgórny nakaz gromadzenia informacji, wiedzy, wynalazków, analiz humanistyczno-społecznych z wszelkich dziedzin w bazach jednej korporacji. Podejrzanie, że chodzi tu o kontrolę przez określone państwa wszystkiego, co się publikuje, bada, odkrywa na całym obszarze wschodnioeuropejskim, jest niestety niebez zasadne. Cel ekonomiczny⁸, często przywoływany przez przeciwników Scopusa i Elsewiera, nie wydaje mi się aż tak nęcący wobec po prostu biedy, jaka panuje na rynku nauki w krajach takich, jak Ukraina czy Bułgaria.

Dlaczego, dopytajmy, we wszystkich krajach wprowadza się nieekonomiczne, rozbudowane systemy oceny wyników pracy badacza, wydziału, dyscypliny, uniwersytetu, uzależniając ich finansowanie od właściwie albo nieprzewidywalnych, albo ręcznie ustalanych w ministerstwach wyników? Jest to przynajmniej

8 Wydaje się, że korporacja („baza”) tego typu mogłaby się zupełnie spokojnie obejść bez krajów Wschodniej Europy. Zob. Z. Osiński, *Historia Polski w czasopiśmie indeksowanych w bazie Scopus*, www.researchgate.net [dostęp: 26.08.2020]. Oczywiście badacze najchętniej poradziliby sobie bez concernu Elsevier i jego „bazy”.

z pozoru logiczne: państwo i społeczeństwo chcą mieć rozliczone pieniądze za-inwestowane w działalność tak kosztowną jak nauka. Szybko jednak racjonalny argument odsłania drugą stronę rzeczonoego procesu: parametryzacja, ewaluacja, ocena stają się instrumentami społecznego nacisku na spore grupy społeczeństwa, te najlepiej wykształcone, z czasem nacisk ten przeobraża się w swego rodzaju szantaż – „jeśli nie będziecie pokorni, zewaluuujemy was” (czytaj: stracie pracę i środki do życia). Równocześnie niejawnie pozostają inne procesy towarzyszące rozkwitowi „naukometrii” i „ewaluacji”: za ich parawanem można rozbudowywać administrację ministerialną, tworzyć nowe etaty. Obok rozrostu biurokracji pojawia się zjawisko towarzyszące, czyli „ubiznesowienie” procedur oceniania. Do ministerstw wchodzą „przyklejają się” firmy, które na biznesie naukowym zarabiają krocie; nierzadko, a właściwie najczęściej, tworzą takie firmy-pasożyty ludzie wywodzący się z samych środowisk naukowych.

Jakie, dopowiedzmy, cele stawiają sobie – j a w n i e – reformatorzy nauki:

Po pierwsze, powiem to z pewną ironią, chodzi o unaukowanie nauki: taki dobór kadr, by etat w uczelni nie był synekurą, nie służył pozorowaniu badań, lecz dawał określone wyniki, wymierne społecznie korzyści, jak choćby publikacje, patenty, działania edukacyjne.

Po wtóre, idzie o wypracowanie racjonalnych ekonomicznie metod pracy naukowca, także humanisty, który nie powinien „wydawać” pieniędzy, lecz nimi gospodarować. To, co mierzalne, jak wytwór pracy uczonego, powinno być możliwe do przeliczenia na środki budżetu państwa *et vice versa*. Stąd biorą się zjawiska takie, jak ewaluacja, parametryzacja, ocena ekspercka.

Po trzecie, chodzi o racjonalizację nakładów na naukę – pieniądze mają otrzymywać najlepsi, dobre ośrodki, znakomite projekty. Odwrotnością tej sytuacji jest „urawniłowka”, kiedy nakłady rozkładają się proporcjonalnie do liczny etatów na wszystkie dobrze czy źle działające ośrodki uniwersyteckie, akademie, szkoły wyższe. Im biedniejszy kraj, tym więcej urawniłowki.

Po czwarte, celem ma być „umiędzynarodowienie” lokalnych, prowincjonalnych badań, włączenie ich w światowy obieg: badaczy, badań i ich wyników. Wyjście z imputowanego zaścianka ma być remedium na wątpliwą sprawdzalność wyników dzieł takich na przykład humanistów, których prace okazać mają istotną wartość w konfrontacji z pracami kolegów z Wiednia, Paryża, Madison⁹.

Ów ostatni cel, zastosowany w odniesieniu do wszystkich nauk *in gremio*, jawi się jako niebezpiecznie utopijny. Przecież w niektórych z nich wartością samą

9 Por. „proreformatorską” logikę oceny własnej nauki w: S. Kistryn, *Bodźce i narzędzia zwiększania jakości naukowej*, [w:] *Uniwersytet XXI wieku...*, s. 133–154.

w sobie jest lokalność, tutejszość. Dla reprezentantów filologii narodowych punktem odniesienia powinna być zawsze najpierw ich własna kultura, to oni muszą być miernikiem, strażnikiem badań bułgarystycznych czy polonistycznych prowadzonych na świecie w środowiskach slawistycznych. Tymczasem traktowani są tak samo jak reprezentanci nauk medycznych czy informatyki, którzy winni jeździć po nauki do „światowych centrów” dyscyplinowych.

Wygląda to wszystko jednak, trzeba przyznać, bardzo kusząco nie tylko dla humanisty: kierunki są logiczne, metody znane z Zachodu, celem ma być wyobrażona „nauka zachodnia”, przeszczepiona na grunt Środkowej i Wschodniej Europy. Te same procesy i procedury naukowe mają odąd obowiązywać w Estonii, Polsce, lecz także w takich krajach jak Gruzja, Armenia, Mołdowa. Czy to może być? Czy aby nie dostrzegamy tu niebezpiecznego oderwania „reformatorów” od rzeczywistości? Byłoby pięknie i nawet niesłoby to pocieszenie, gdyby problem sprowadzał się do iluzji, eskapizmu „reformatorów”.

Problem okazuje się głębszy. Jak zawsze jednak istnieją – niestety – cele niejawnie, nienagłośnione wszelkich z rozgłosem przeprowadzanych procesów „reformatorskich”. Ich lista nie jest krótka:

– W większości krajów chodzi o redukcję etatów, zamknięcie mniejszych uniwersytetów, katedr, głównie prowincjonalnych i prawie zawsze humanistycznych. W żadnym z państw wschodnioeuropejskich nie spotkałem się z programem typu: „Nowe etaty dla nauki”, „Młodzi, zdolni do badań, damy wam pracę”. Pozostawiam to bez komentarza. Myśl, by ufundować katedrę, dać etaty humanistom, nawet by nie zaświtała w głowach wschodnioeuropejskich decydentów. To prawda jednak, że w rzeczywistości etatów w nauce jest, na przykład w Polsce i na Ukrainie, dość, są one w sporej części nieszczęśliwie obsadzone. Co gorsza, w ramach „układów” na poszczególnych uczelniach, w środowiskach, nie ma możliwości lepszego ich obsadzenia nawet w sytuacji, gdy zajmujący etat idzie na emeryturę. Wtedy właśnie odzywa się potęga lokalnego lub ogólnokrajowego, wąskośrodowiskowego układu, która sprawia, iż pracę otrzymuje albo konkretny, „właściwy” człowiek, albo osoba odpowiednio sprofilowana ideologicznie, „słusznie”, „poprawnie” myśląca (przy czym ta słuszność może mieć skrajnie różne barwy polityczne).

– Cel drugi to przenoszenie środków do innych działów: na przykład do badań związanych z obronnością; dzieje się tak wszędzie tam, gdzie państwo i jego sfery rządzące odczuwają, a nawet mają „udokumentowane”, poczucie istotnego zagrożenia. A że cała Europa Środkowo-Wschodnia i Bałkany do regionów stabilnych nie należą, proces ów, najczęściej ukryty, występuje powszechnie. W niektórych krajach spore korzyści mają z tego instytuty, uczelnie związane z szeroko pojętą obronnością. Nie może być wśród nich jednak placówek humanistycznych

czy społecznych; wyjątkiem są powiązane ze służbami specjalnymi ośrodki analityczne i think-tanki.

– Cel trzeci: inżynieria społeczno-ekonomiczna. Kraje z niedoborem rąk do pracy na rynku ograniczają liczbę studentów, by więcej osób i szybciej zasilało gospodarkę (tak jest już w Polsce); skracają czas studiów, ograniczają programy, nie pozwalają na studiowanie kilku kierunków naraz czy po prostu narzucają bardzo ograniczone limity studentów, a potem limity tych, którzy zostaną dopuszczeni na studia magisterskie. Bywa że – i to wcale często – powoduje to ucieczkę najlepszych i zasobnych finansowo studentów za granicę. Bywa jednak i tak, iż ograniczanie pola studiowania, tworzenie limitów, zabranianie studiowania na kilku kierunkach, jak to miało miejsce w Polsce, otworzyć ma pole do rozwoju podupadłego prywatnego „biznesu edukacyjnego”; następuje wtedy przekierowanie strumienia studentów, dodatkowo zasilonych stypendiami „dla wszystkich”, z lepiej kształcących, bezpłatnych, kosztowych dla państwa uniwersytetów państwowych na fatalnie kształcące pseudouczelnie prywatne, których właścicielami są najczęściej przedstawiciele elit ministerialnych i profesura z tych samych uczelni państwowych. Innym rodzajem, wspomnianym tu już, manipulacji społecznej jest przekierowywanie bezrobotnych na studia. Ma to sens, gdy jest działaniem zaplanowanym, dostosowanym do potencjału i samych bezrobotnych, i uczelni. Gdy jednak staje się mechaniczną „zagrywką” społeczną, uruchamia patologiczny proces byle jakiego kształcenia wszystkich we wszystkim, dawania fikcyjnych dyplomów półanalfabetom, którzy studiowanie traktują jako formę przeczekania, nie żądając w zasadzie absolutnie niczego od uczelni i nauczycieli akademickich¹⁰.

– Cel czwarty: ukryta walka wewnętrzna między ośrodkami ze stolicy a uczelniami z prowincji. Te pierwsze chcą mieć pieniądze i władzę w nauce. W zasadzie zawsze tę władzę mają, nie mając dość pieniędzy. Dążą więc do oligarchizacji systemu nauki, podporządkowania sobie mniejszych uczelni, przejęcia wszelkich możliwych uprawnień, w tym nade wszystko do nadawania stopni naukowych. Dzieje się to zawsze pod hasłami: starej tradycji, pilnowania wysokiego poziomu doktoratów i habilitacji, utrzymania prestiżu, jaki daje stołeczność lub lokalne przywództwo. Jest to patologia powszechna i, niestety, nieodłączna dla systemów szkolnictwa państwowego. Przejawia się również w zjawisku, które nazwałbym delegacją wpływów w ciałach decydenckich. Ministerstwa, akademie, ciała doradcze i oceniające zasilane są głównie przez przedstawicieli uniwersyteckiej oligarchii stołecznej lub przywódczej w skali lokalnej. Ci zaś przedstawiciele „sta-

10 Proces taki wystąpił w Polsce w okresie po 2000 roku, a apogeum osiągnął za czasów, gdy ministrem nauki była Barbara Kudrycka. Zasada, że „pieniądz idzie za studentem”, doprowadziła do ciężkich patologii: przechwytywania na studia osób nienadających się do studiowania, tworzenia fikcyjnych kierunków, zaprzestania stawiania ocen negatywnych, by nie utracić „cennego” studenta, a w końcu upadku poziomu studiów.

rych” i „wielkich”, „ważnych”, „stołecznych”, „najlepszych” uczelni krajowych sami sobie ustalają reguły, według których ich własne uczelnie są oceniane, zasilane pieniędzmi, dowartościowywane grantami i uprawnieniami. Bywa i tak, że jedna osoba o większych zdolnościach obsługuje w imieniu swej uczelni kilka ciał decyzyjnych. Nie ma to nic wspólnego z ich międzynarodową pozycją mierzalną nie rankingami, lecz rzeczywiście przełomowymi dokonaniem w nauce¹¹.

– Cel piąty: wykorzystanie „reform” w celach politycznych, socjotechnicznych. Formą takiego wykorzystania jest fetyszyzacja światowych rankingów jako miernika wartości uczelni. Awans w rankingach można oczywiście nagłośnić, dobrze sprzedaje się w mediach w okresie kampanii wyborczej. Uczciwie rzecz oceniając, gra nauką w życiu politycznym, polityce środkowo- i wschodnioeuropejskiej jest dość ograniczona. Przynosi mało profitów, jest kosztowna, nie budzi społecznej ekscytacji. Przekonał się o tym próbujący wykorzystać ją na szeroką skalę – i do zaistnienia w mediach, i do budowania struktur własnej partii politycznej – minister-„reformator” Gowin¹². Jeśli więc w Polsce potencjał nauki jako tematu gier politycznych jest niski, to jest on jeszcze mniejszy na Litwie, w Rumunii czy na Ukrainie.

– Cel szósty: redukcja „nieprzydatnych” kierunków badań i kształcenia: filologii, pedagogiki, kierunków artystycznych, historycznych. Mają być one jakoby nieprzydatne w „zglobalizowanym” społeczeństwie światowym. Od trzydziestu lat warstwy rządzące prowadzą coś, co można by nazwać antyterapią zawstydzenia elit humanistycznych. Wmawia się im, że są nieprzydatne, że trendy kulturowe każą rozwijać nauki wszelkie, tylko nie społeczne i humanistyczne. Antyterapia przynosi efekty. Wielu reprezentantów humanistyki czuje się w obowiązku podkreślać publicznie, że należą do ginącego i nieprzydatnego gatunku naukowca: „filologa” czy „historyka”, „pedagoga”, „filozofa”. Ich poczucie zawstydzenia swą kondycją przekłada się już tylko na wdzięczność za to, że mogą „dopracować” do emerytury.

Jest to zjawisko żenujące z kilku powodów. Przede wszystkim jednak obnaża jakość „elit” humanistycznych, słabych i powierzchownie wykształconych. Niemających świadomości, że zanim genialny fizyk dokona odkrycia nie wiem

11 Mówiąc o „rzeczywistych” osiągnięciach, mam na myśli te, które wyrażają się w ponadlokalnym uznaniu, choć niekoniecznie oznaczają zmistyfikowanego „Nobla”, którym jako argumentem posługują się politycy. Gdyby naukę tworzyli tylko i wyłącznie nobliści, pozostawalibyśmy na poziomie „nowoczesnej” epoki kamienia łupanego.

12 Polityk ów przed wyborami rozdawał ogromne sumy w obligacjach skarbu państwa. Praktycznie każda uczelnia w Polsce otrzymała od kilku do kilkuset milionów złotych. Przekazywanie tych sum miało wszędzie oprawę propagandową, polegało m. in. na wręczaniu symbolicznych (acz ogromnych rozmiarów) „czeków” w sytuacji takiej, jak inauguracja roku, promocje, słowem: święto uczelni. Praktyki te budziły powszechne zażenowanie.

już której części subświata, zanim matematyk napisze przełomowy wzór, przejść musi przez społeczne i humanistyczne fazy rozwoju: nauczyć się mówić, żyć w społeczeństwie, wykształcić, posługiwać znakami, zdobyć jakąkolwiek kulturę rozumianą jako wspólny dla wszystkich świat odniesień, historii, wartości, mitów *et caetera*. Nawet łaciny musi się wcale często nauczyć!

Humanistyka i nauki społeczne nie są więc kosztownym wymysłem społeczeństw, lecz warunkiem ich świadomego i długiego istnienia w procesie historycznym.

Istnienia w ogóle.

Wszelkie „reformy” nauki, czego można się domyślić, budzą niepokój i sprzeciw, lecz mają też bardzo wielu zwolenników wśród beneficjentów zmian, jakie wywołują. To głównie przedstawiciele nauk ścisłych, medycyny, „politechnicy”, od dawna przywykli do międzynarodowej wymiany, baz danych, indeksów cytowalności, istnienia w międzynarodowym obiegu, grantów. Dominują też oni zazwyczaj w ministerstwach, które wprowadzają reformy. Stałym toposem ich działań jest powoływanie się na to, jak działa nauka „na Zachodzie”, „w Ameryce”. Często mają własne zagraniczne, wieloletnie i udane doświadczenie pracy w uczelniach zachodnich, w zespołach międzynarodowych. Są przekonani, że te same kryteria oceny pracy naukowca muszą być stosowane w naukach ścisłych i społecznych czy humanistycznych. Wieloletnia walka z takim poglądem w moim kraju nie dała nic. Grupa międzynarodowych „lwów” naukowych działa w każdym z krajów regionu. Zamiast edukacji kolegów po fachu i wzorcotwórczej pokory własnego przykładu, pełnienia roli autorytetu – najczęściej błyskawicznie przejmują oni rolę decydentów, którym wydaje się, że świat wszędzie jest taki sam i działa podług identycznych reguł. I tu muszą się sparzyć. Europa Środkowa i Wschodnia to nie Zachód – w złym tego sądu i też dobrym znaczeniu...

Oczywiście, model zmian, jaki omawiam, ma wiele pozytywów, widocznych gołym okiem:

– Postępuje wymiana międzynarodowa uczonych i studentów (programy Erasmus i inne)¹³. Ludzie wzajemnie się odwiedzają, spotykają. Na tym etapie jest to jednak w humanistyce współpraca, którą nazwałbym „płytką”: nie powstają wieloletnie, cykliczne projekty badań (lub powstają rzadko), poza Erasmusem nie wymieniamy się profesorami wizytującymi i stażystami, bo nie ma na to pieniędzy. Jest to umiędzynarodowienie powierzchowne, pozorne, przynajmniej w humani-

13 Prawdziwym miernikiem wartości wszystkich programów wymiany międzynarodowej stała się epidemia koronawirusa w marcu 2020 roku. Natychmiast niemal ustały wszelkie kontakty między ośrodkami wschodnio- i zachodnioeuropejskimi. Czy będą wznowione, czas pokaże (piszę to w końcu sierpnia 2020 roku).

stycie. Koledzy z mitycznego Zachodu nie są zainteresowani biednym i, ich zdaniem, prowincjonalnym Wschodem. System nauki zachodniej ma w niektórych krajach własne patologie: jedna sesja rocznie i jedna praca pisana to wszystko, na co mają ochotę „doskonali” badacze zachodni, których nie sposób zmusić do zaangażowania w sprawy nauki wschodnioeuropejskiej. Jeśli czasem to czynią, zrażają kolegów z wschodniej części kontynentu paternalizmem, nieuzasadnionym poczuciem wyższości, *besserwisterstwem*, a czasem i zawstydzającą niewiedzą o Europie innej niż ta ich własna. Dotyczy to, niestety, także sławistów zachodnich i amerykańskich, wykarmionych choćby na Dostojewskim i generalnie tylko na lekturach, a nieznających realiów, słabo rozumiejących kulturę, historię państw „innej” Europy, często w sposób niedoskonały władających językami, których w swoich krajach uczą. To nie jest norma, ale nie jest i rzadkość. Poniekąd autoocena zachodnich sławistów, filologów jest skala obecności literatur i kultur słowiańskich w ich krajach – skala minimalna¹⁴.

– Kolejną korzyść da się opisać następująco: oto w tak różnych krajach, jak choćby Polska i Białoruś, Bułgaria i Ukraina, wprowadza się podobne standardy badań, publikacji, awansu, organizacji, również etyki w nauce. Pamiętam początki swojej współpracy z Ukrainą (głównie Kijowem, Odessą i Żytomierzem). Właściwie wszystko wtedy działało w ośrodkach ukraińskich inaczej niż w Polsce, nie było też możliwości bezpiecznego przekazywania środków finansowych na współpracę. Dziś to zaczyna się zmieniać, choć przekształcenia następują w tempie żółtim, a niektóre imitacje systemu zachodniego na Ukrainie mają charakter kuriozalny¹⁵.

– Powiedzmy uczciwie, że proponowane zmiany w wybranych obszarach humanistyki prowadzą do powstania grup badawczych, które zainteresowane są tylko i wyłącznie nauką, a nie „naukometrycznym” rozliczeniem swej pensji z państwem. Są to jeszcze zjawiska elitarne, rzadkie. W tych grupach podnosi się też znacznie poziom badań, wzrasta zainteresowanie współpracą międzynarodową. Sam doświadczyłem satysfakcji takich pozytywnych zmian, jest to coś fantastycznego i właściwie niespodziewanego. Szkoda, że rzadkiego lub incydentalnego.

– Wreszcie „reformy” ograniczają poziom nieuprawnionych korzyści w nauce, uderzają w korupcję, która w krajach wschodnioeuropejskich przeżarła cały system edukacji, w tym nauczycieli akademickich i studentów, ich rodziców na-

14 Zob. zwięzły i znakomity artykuł francuskiego badacza pokazujący zupełną nikłość zainteresowania nie tylko nauką wschodnioeuropejską we Francji, ale też kulturami, literaturami tych krajów. Zob. G. Métayer, *Musimy wspólnie przepracować „pęknięcie” Europy*, *wszystkocoinajważniejsze.pl*, 1.06.2018.

15 Na przykład uzależnienie statusu naukowego, możliwości pełnienia funkcji kierowniczych od publikacji w bazie Scopus jest żalosalne w kraju, gdzie niemal nie ma czasopism indeksowanych w owej „boskiej” bazie.

wet. Pole korupcji nakłada się w tych krajach na pole działań i niejawnych wpływów przedstawicieli różnych służb specjalnych, które rządzą twardą ręką oligarchicznymi tworamii pobierającymi pod maską edukacji uniwersyteckiej haracz od obywateli. Zjawisko to ulega pewnemu ograniczeniu, ale daleko jesteśmy od jego wykorzenia. Korupcja prymitywna tam wszędzie, gdzie została zwalczona (jak w Polsce), szybko przeobraża się w korupcję inteligentną, polegającą na przykład na stanowieniu takiego prawa, które grupom wpływu umożliwia *lege artis* nieuczciwe bogacenie się, zachłanne drenowanie systemu edukacji państwowej i prywatnej. Czasem procesy korupcyjne przybierają charakter międzynarodowy, jak w słynnej aferze z kupowaniem habilitacji przez Polaków na uczelniach słowackich¹⁶. Lecz generalnie zmiany „reformatorskie” w warstwie postulatycznej wprowadzają ostre standardy etyczne badań i prowadzenia dydaktyki. Był to bowiem – i nie ukrywajmy: nadal jest! – wielki problem we współpracy z wszystkimi krajami tego regionu, nie wyłączając Rzeczypospolitej.

Trudno zatem dziwić się, że przeprowadzane „działania naprawcze” mają wielu zwolenników (choć nie nazwałbym ich większością), łatwo zresztą poznać beneficjentów zmiany systemu nauki po dotacjach i stanowiskach.

Metamorfozy tu opisywane prowadzone są w Europie Środkowo-Wschodniej przy założeniu pewnego wyobrażenia świata, które trudno doprawdy zrozumieć. Mianowicie jest to z założenia świat programowo *p o s t h i s t o r y c z n y*, to epoka jak z naiwnych rojeń Francisa Fukuyamy¹⁷ o końcu historii w liberalnej demokracji. Jest to świat, w którym Europa Wschodnia niczym nie różni się od Zachodniej, Zakaukazie od Ameryki, a Bułgaria od Japonii¹⁸. W świecie naiwnych wyobrażeń uniwersytety wschodnioeuropejskie mają te same problemy co uczelnie amery-

16 Zob. B. Śliwerski, *Turystyka habilitacyjna Polaków na Słowację w latach 2005–2016. Studium krytyczne*, Łódź 2018. Książka była prawdziwym bestsellerem naukowym. Z kolei w 2020 roku słowackie życie naukowe i polityczne dotknęła istna plaga ujawnienia plagiatów, pokazująca skalę patologii edukacyjno-naukowej w tym unijnym kraju. Plagiat doktoratu potwierdzono u przewodniczącego parlamentu, wkrótce potem do plagiatu pracy dyplomowej przyznał się premier, a po nim całe grono polityków. Nie jest to plaga nieznaną w Polsce, powszechną na Ukrainie. Zob. B. Mikołajewska, *Plaga plagiatów*, *Polityka.pl* z 23.10.2010 [dostęp: 25.08.2020]. Także: Marek Wroński – *łowca plagiatów. Naukowiec, który walczy z nieuczciwością we własnym środowisku*, rozmowa T. Machały, *natemat.pl*, 29.08.2013 [dostęp: 25.08.2020].

17 Przy tym notoryczne jest ignorowanie wszystkiego, co niepokojące: Euromajdanu, aneksji Krymu, wojny w Donbasie, autorytaryzmu na Białorusi, oligarchizacji Mołdowy itp. Elity „reformatorskie” żyją w świecie wyobrażonym, gdzie punktem odniesienia są arkadie takie, jak EU, USA, CERN, Komitet Noblowski, Japonia. Wszystkie te wyobrażenia ostatecznie jednak pogrzebała „nienaiwna”, realna pandemia z 2020 roku. Zob. też: F. Fukuyama, *Koniec historii i ostatni człowiek*, przeł. T. Bieroń, M. Wichrowski, Kraków 2017.

18 Por. J. Ławski, *Współpraca naukowa z krajami Europy Wschodniej. Uwagi sceptycznego entuzjasty*, [w:] *Polonistyka wobec wyzwań współczesności*, t. I, red. S. Gajda, I. Jokieli, Opole

kańskie opisane w słynnej książce Billa Readingsa *Uniwersytet w ruinie* lub polskiej diagnozie Piotra Nowaka mówiącej o „hodowaniu troglodytów”¹⁹.

Wedle infantylnych wyobrażeń historia wstrzymała bieg i czeka aż uczeni ze Wschodu dołączą do uczonych z Zachodu. Nie dziwny się nazbyt, że tak może to wyglądać z punktu widzenia fizyka, biologa, matematyka, chemika. Ale przecież nauka rozwija się w określonych warunkach historycznych i społecznych, a w Europie Środkowo-Wschodniej po 2001 roku historia przyspieszyła, dokonują się ogromne zmiany: społeczne, polityczne, ideologiczne, mentalne. Niestety, zachodzą też zmiany granic (Kosowo, Krym, Donbas), widmo wojny krąży nad tą i nie tylko tą częścią globu.

Każdy z naszych krajów ma własne, inne problemy, granice, sąsiadów, nadzieje i zagrożenia. To, co jest truizmem dla nas humanistów, równocześnie jakby nie istnieje dla „reformatorów”, polityków, ministrów. Przekonywanie ich o znaczeniu nauk humanistycznych w groźnym, niepewnym, zmieniającym się świecie zdaje się zupełnie bezcelowe. Wiedzą lepiej. Zawsze. Wiedzą, że nauki ścisłe, prawo, ekonomia „są dźwignią postępu” ich krajów i zarazem politycznym atutem, który można wykorzystać w kampanii wyborczej. Niestety, nie dotyczy to humanistów – mniej licznych i mało wpływowych w elitach państw. Co dziwne, nawet gdy zyskują oni status osób decyzyjnych, przystosowują swe opinie do ogólnego stereotypu humanistyki oraz, co nie mniej ważne, łąszą się do okupujących od dziesięć lat ministerstwa tych samych środowisk urzędniczych.

Ciemny splendor rządzenia okazuje się silniejszy niż *ethos*.

Na śliskiej tafli....

Jakie więc niebezpieczeństwa wprowadzanych od napadu do napadu szale reformatorskiego zmian wydadzą nam się szczególnie godne wskazania? Ujmę je krótko w kilku punktach:

– Najpierw tworzą one, owe „reformy”, fałszywy obraz nauki zachodniej – wzorce z nauk ścisłych prezentowane są jako obraz nauk humanistycznych na Zachodzie. To nieprawda. Filologie na Zachodzie ledwie funkcjonują, są ograniczane kadrowo. Nie tworzy się tam rzeczy oryginalnych i przełomowych – przynajmniej o naszych częściach świata. Jeśli już, to powieliła się stereotypy, dostosowując ogląd Wschodu do poprawnościowych klisz. Beznamiętnie dominuje patrzenie na Europę Środkowo-Wschodnią przez szkła rusycystyczne. Dziać się tak będzie

2014, s. 84–101; J. Ławski, *Ironiã, Istoriiã, geopolitika: polsko-ukraiński literaturni studii*, przeł. I. Ševčenko, Kyiv 2018.

19 P. Nowak, *Hodowanie troglodytów. Uwagi o szkolnictwie wyższym i kulturze umysłowej człowieka wykształconego*, Warszawa 2014.

tak długo, jak długo Rosja zachowa imperialną pozycję. Wiele to mówi też o zachodniej slawistyce – jest ona w swych najlepszych wydaniach podporządkowana interesom państw zachodnich, ich „dialogowi”, ciągłemu „resetowi relacji” z odwieczną Rosją i jej nowym rosyjskim wcieleniem „federacyjnym”.

– Po drugie, tworzy się nierealny obraz nauki pozanarodowej, światowej, jakiejś kosmicznej republiki uczonych. I to jest fałsz zasadniczy: nauka (nawet „prywatna”) w krajach rozwiniętych ma charakter państwowy, realizuje narodowe i państwowe interesy, a wyniki badań często służą obronności, analizie procesów społecznych (i wielu innym lokalnym, zawsze „czyimś” interesom).

– Po trzecie, prowadzi się do degradacji dyscyplin naukowych, które ze swej definicji mają charakter n a r o d o w y, jak historia czy filologia. To filologie narodowe w Warszawie, Kutaisi, Wielkim Tyrnowie mają być wzorem dla uczonych ze świata zainteresowanych kulturą polską, gruzińską, bułgarską, a nie my mamy jeździć po nauki do krajów Zachodu, gdzie naszych „trudnych” języków badacze uczą się często tylko po to, by powtarzać ideologiczne klisze albo aplikować do tematów polskich, gruzińskich, bułgarskich internacjonalne, modne metodologie²⁰. Doszło do takich absurdów, że wyniki badań polonistycznych zaleca się nam publikować po angielsku w zachodnich pismach, którymi one, te pisma, nie są zainteresowane²¹.

– Po czwarte, do rangi fetyszu doprowadzono naukometrię, badania i ocenę osiągnięć naukowych. Biurokracja na uczelniach wspomaga rozrost biurokracji w ministerstwach i niejasne interesy biznesowe firm zatrudnianych do prowadzenia takich badań. Ewaluacja badań naukowych przechodzi kryzys także na Zachodzie, gdzie, jak we Włoszech, osiągnęła już poziom biurokratycznej zmory. Urągające racjonalności przeliczniki punktowe, mnożące się biurokratyczne procedury i etapy zastępowane są prostą oceną ekspertów. Tymczasem nauka wschodnioeuropejska pozostaje, zaiste, pawiem narodów i papugą, implementując procedury, z których wycofali się ich pomysło- i projektodawcy...

– Po piąte, jako słowa-klucza używa się kategorii globalizacji. Precyzyjnie rzecz ujmując, jest to słowo-wytrych, słowo-fetysz. Jego nadmierne wartościowanie jako klucza do rozumienia świata współczesnego stanowi poznawczą pomyłkę.

20 Bogate państwa Zachodu, takie jak Niemcy, prowadzą przy tym za pomocą fundacji, grantów, stypendiów ekspansywną politykę naukową, sięgającą nie tylko Ukrainy, Bałkanów, lecz Zakaukazia.

21 Niniejszy tekst w wersji rosyjskiej, znacznie skrócony – został zaprezentowany w Gruzji podczas kongresu. W tym ogarniętym niepokojami i toczącym wojnę z Rosją kraju dokonano tych samych „działań reformatorskich” co w Polsce! Nic dziwnego, że tezy mego wystąpienia wydały się Gruzinom aż nadto delikatnie sformułowane. Zob. International Multidisciplinary Conference „The Humanities in the Age of Globalization”, November 1–2, 2019, Kutaisi.

Oprócz globalizacji mamy w świecie tysiące procesów lokalnych, nie-powtarzalnych, które czasem, ale nie zawsze, prowadzą do globalnych konsekwencji. Kto ma je badać? Tymczasem następuje schematyzacja badań humanistycznych: te same tematy i pseudometody wymyślone na Zachodzie imituje się u nas, na Wschodzie. Znikają tematy własne, lokalne, specyficzne. Rugowane jest przez nas samych wszystko, co potencjalnie interesuje ów Zachód, co jest niepowtarzalne w doświadczeniu środkowoeuropejskości!

Brak też idei, metod, tematów zrodzonych w naszych krajach. Dominuje mimikra metodologiczna i plagiatowanie uniwersalnych tematów. Nie uczymy tworzenia, wypracowywania metod badawczych, za to żądamy od młodych badaczy – pod karą nieprzyjęcia tekstu do druku, nieotrzymania grantu – najgorliwszego plagiatowania rozwiązań metodologicznych, które przychodzą z Zachodu. Nie tak dawno wyśmiane zjawisko nadprodukcji kolejnych „zwrotów” w humanistyce²², które zaczęto ogłaszać mniej więcej co trzy miesiące, było tylko potwierdzeniem tej smutnej, odtwórczej dyspozycji umysłów Wschodnioeuropejczyków. Pówtórzę: są oni do tego małpowania-naśladowania planowo wdrażani.

– Po szóste, następuje kolonizacja naukowa całej Europy Środkowej oraz Wschodniej przez niebezinteresowne centra badawcze i edukacyjne Zachodu²³. Nazywam z ironią tę dziką kolonizację scopusizacją. W istocie chodzi tu o to, że poprzez jedną potężną firmę, posiadającą bazę publikacji, jedno lub wiele państw ma dostęp do wyników badań całego ogromnego regionu. Dziś w Polsce absolutnym celem uczonego najmity ma być publikowanie w pismach z listy Scopus. Rzekomo służy to umiędzynarodowieniu badań i podniesieniu ich poziomu. Twierdzę coś przeciwnego: dramatycznie obniża to poziom autorskiej inwencji w tworzeniu narracji naukowej, powoduje zglajszaltowanie metodologiczne, stylistyczne i merytoryczne. Nic, co wychodzi poza sztancę artykułu naukowego z bazy Scopus, nie ma szansy na docenienie i dobrą publikację.

– Po siódme, następuje wzmocnienie ośrodków centralnych (stolica i kilka miast dużych) przy równoczesnym osłabieniu ośrodków uniwersyteckich na prowincji, przy granicach innych państw. Jakże to może mieć konsekwencje dla państwa w sytuacji regionalnej niestabilności geopolitycznej? Retoryczne pytanie. Towarzyszy temu ślepa reorientacja tematyczna na Zachód. Wszystko, co zjawi-

22 Szczególnie zachodnie i amerykańskie czasopisma naukowe (tak wpływowe jak „Slavic Review”) żyją w świecie ideologicznych założeń i metodologicznych preferencji, których niespełnienie eliminuje już na starcie potencjalnego autora z Europy Wschodniej. Ceną za publikację jest dostosowanie się do lewicowo-liberalnego stylu myślenia i przyjęcie pozy nowoczesności metodologicznej.

23 Por. P. Abriszewska, *Stereotyp zwrotu, inflacja przelomów we współczesnej humanistyce*, [w:] „Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn 2010, s. 45–61.

ło się na Zachodzie, jest dobre i godne badania. Tymczasem państwa tego regionu mają zupełnie innych sąsiadów niż kraje Zachodu: Rosję, Turcję, Białoruś²⁴. Popelniamy w ten sposób poważny błąd poznawczy, zajmując się czymś, co nie ma większego wpływu na naszą, wschodnioeuropejską rzeczywistość społeczną, gospodarczą lub geopolityczną²⁵. Nie znaczy to, bym postulował zaniechanie badań nad tematami uniwersalnymi. Bynajmniej. Dumą napawają mnie ci wybitni polscy filolodzy, którzy wnieśli coś do ogólnoludzkiej wiedzy o Petrarce lub Dantem. Są to jednak wyjątki. Rzecz nie w takim czy innym ukierunkowaniu badań, lecz w proporcjach.

– Po ósme, już zrobiliśmy błąd epistemologiczny, przyjmując tylko zachodnie standardy publikacji naukowych, humanistycznych. Artykuł ze „Slavic Review” lub „Zeitschrift für Slavische Philologie”, mający charakter syntezy danych, analiz, z wątlą domieszką interpretacji, nie może być jedynym sposobem opisu rzeczywistości, w jakiej żyjemy w naszej części globu. Nie chwyta on zmiennej, migotliwej, zaskakującej, groźnej rzeczywistości świata, który bywa nieprzewidywalny, toczy wojny, czuje się pod czujnym okiem demiurga Historii wciąż niepewnie. W ogóle niszczenie monografii i edycji krytycznych źródeł jest w nieobliczalny sposób niebezpieczne dla tożsamości narodów z naszej części świata.

Deindywidualizacja stylu, stereotypizacja gatunków naukowej wypowiedzi, upadek interpretacji tekstu, nakaz pisania mikrosyntez w artykułach do pism naukowych przy upadku monograficznych całości i niszczeniu sztuki eseju naukowego, podejmowanie zastępczych tematów uniwersalnych zamiast tego, co nas interesuje i trapi, finalnie upadek ethosu profesora-mistrza na rzecz korporacyjnego wynalazcy, urzędnika, sługi firmy²⁶ – to wszystko czyni lub uczyni nas ślepyimi wobec świata. Własnego świata.

W zasadzie nikt nie chce, byśmy patrzyli na cudze światy. Oni tam mają własne oczy i własne pióra. Staniemy się skolonizowaną kastą nauczycieli, którzy nie potrafią zdiagnozować i opowiedzieć świata, w którym żyją. A co mówić o opo-

-
- 24 Wydarzenia na Białorusi po sfałszowanych wyborach 9 sierpnia 2020 roku pokazały, jak powierzchowne były wyobrażenia Zachodu o tej części Europy. Reakcją elit zachodnich na prześladowania manifestantów – w dużej części naukowców – była jednak obojętność połączona z cynicznym przekonaniem, że „Rosja powinna przywrócić porządek na Białorusi”.
- 25 Jako przykład wyimaginowanego, oderwanego podejścia zachodniego do naszego regionu zob. B. von Hirschhausen i in., *Phantom Borders in Eastern Europe: A New Concept for Regional Research*, „Slavic Review” 2019, Vol. 78, No. 2 (summer 2019), s. 368–389.
- 26 Zob. B. Dopart, *Etos wykładowcy akademickiego (etos a praktyka)*; tekst przedrukowany za wcześniejszym wydaniem w „Debatkach PAU” w naszym tomie ze względu na wagę formułowanych diagnoz.

wiadaniu całego świata XXI stulecia w przemianach, o opisywaniu mitycznego Zachodu...!

Konkluzje artykułu nie mogą być optymistyczne. Sądzę, że aspirujące do Zachodu elity polityczne Europy Środkowo-Wschodniej zaproponowały model „reformy” humanistyki w swoich krajach, który ma doprowadzić do jej maksymalnego wygaszenia, hibernacji, marginalizacji i instrumentalizacji (humaniści mają kształcić li tylko nauczycieli i tłumaczy). Jest to model śmierci humanistyki.

Model powolnej śmierci czy też „eutanazji” życia humanistycznego, dokonywanej pod hasłami wdrażania modelu zachodniego. Ta operacja jest możliwa tylko dlatego, że większość badaczy wschodnioeuropejskich nie wie, jaki jest rzeczywisty los humanistyki na Zachodzie. Tam już została ona zredukowana do minimum. Małe katedry, dobrze opłacani, dożywotnio zatrudniani, nieliczni profesorowie, kontrakty dla młodszej kadry, która latami czeka na etat, dominacja kierunków, które mają zewnętrzne wsparcie (rusycystyka), niewielkie wymagania naukowe przy dużym komforcie pracy, lecz dla bardzo nielicznych, tułaczka z uczelni na uczelnię, nieustające konkursy, granty, ewaluacje. Zarazem stabilizacja i permanentny brak stabilizacji. Humanistyka w warunkach rządów pieniądza, ekonomii, polityki.

Tymczasem nieoczekiwane pandemia z marca 2020 roku pokazała²⁷, jak z jednej strony bezradny jest świat nauk, którymi się nadmiernie ekscytowaliśmy (biologia, medycyna), z drugiej, jak niezbywalną częścią istnienia jest drugi człowiek: jako fundament humanistycznej tożsamości każdego z nas. Straumatyzowana społeczność światowa i liczne społeczności lokalne będą musiały poszukać po tym wydarzeniu jakiegoś nowego *modus vivendi*. Jego częścią musi być twórca humanistyka.

Czy więc istnieje możliwość powstrzymania „reformatorskich” zmian? Na pewno nie chcielibyśmy stracić korzyści płynących z dobrych tendencji, przekształceń. Natomiast rolę korygującą kierunek zmian w świecie, który nie globalizuje się, lecz dzieli na wielkie bloki cywilizacyjno-kulturowe, mogą spełnić tylko: zmiany polityczne w krajach, gdzie żyjemy, ruchy protestu i organizowanie się zagrożonych środowisk, wreszcie czynniki nieprzewidywalne, takie jak wielkie zmiany geopolityczne, klęski pandemiczne lub procesy historyczne o wielkich konsekwencjach.

27 Oczywiście, pandemia i odsoniła skalę kryzysu, i ujawniła niezwykłą kreatywność środowisk uniwersyteckich postawionych wobec nieznanych wcześniej wyzwań. Zerwała kontakty, zburzyła plany, ale dała też czas na przemyślenie, kim jesteśmy i co robimy...

Uprawianie nauki, chcę to podkreślić, w Europie Środkowo-Wschodniej ma sens. Może być egzystencjalno-poznawczą odyseją. Pod warunkiem, że jest to nauka o świecie, który nas otacza, o „naszej” Europie będącej wschodnim centrum (nie: „flanką”) świata zachodniego. Że zajmiemy się przekazywaniem humanistycznej refleksji o tym niezwykłym dla innych gatunku człowieka pogrążonego w nieustannie wrzącej Historii, jakim jest Wschodnioeuropejczyk.

Nauka ta miałaby jeszcze większy sens, gdybyśmy sobie uświadomili, że nie wyjdziemy z błędnego koła stagnacji i „reform”, jeśli w naszych krajach nie reformujemy „reformatora”. Pora, by dokonać „reform” ministerstw, które nas ciągle „reformują”. By nadać im nie biurokratyczny, ale służebny charakter. Czy to możliwe? Możliwe.

Czy się stanie? Nie wiem.

Nieszczęście nauki wschodnioeuropejskiej polega przecież na tym, iż dała ona sobie „terapeutycznie” wmówić, że we wszystkim jest najgorsza i winna absolutnie naśladować jakoby zbawcze wzorce „zachodnie”. Oczywiście, powinna korzystać z dobrych wzorców Zachodu. Ale tymczasem bezrefleksyjnie zaczęto powielać wszystko: metody, tematy, sposób pisania. Ludzie Wschodu uwierzyli, że są na pozycji Kalego, który spotyka zachodnich dżentelmenów i piękną damę Naukę. Była to iluzja. Dziś okazuje się, że mentalności wschodnioeuropejskiej potrzebna jest mądra, rozważna dekolonizacja. Potrzebne jest przywrócenie wiary, że Kimś jesteśmy i mamy światu do zaproponowania Coś jedyne w swoim rodzaju. Inaczej trudno będzie liczyć na szacunek nam, niewolnikom Scopusa.

Na pewno więc nie będzie obudzenia się z dnia na dzień z iluzji „nauki zachodniej” w krajach Europy Centralnej i Wschodniej. Zmiany w ten region świata przyniosą procesy wewnętrzne lub zewnętrzne, których nie chcę nazywać. Zresztą, niektóre już same się nazwały: *lockdown*, zagrożenie wojną, kryzys.

Jedno powiem z przekonaniem: każda iluzja się kończy. Zazwyczaj gwałtownie.

Co następuje.

Bibliografia

- Abriszewska P., *Stereotyp zwrotu, inflacja przelomów we współczesnej humanistyce*, [w:] „Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn 2010, s. 45–61.
- Bloom A., *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, przeł. T. Bieroń, Poznań 1997.
- Denek K., *Uniwersytet w perspektywie społeczeństwa wiedzy. Nauka i edukacja w uniwersytecie XXI wieku*, Poznań 2012.

- Dopart B., *Etos wykładowcy akademickiego (etos a praktyka)*, „Debaty PAU” 2020, t. 7: *Etos i etyka w badaniach i w nauczaniu*, red. L. Suchanek.
- Fukuyama F., *Koniec historii i ostatni człowiek*, przeł. T. Bieroń, M. Wichrowski, Kraków 2017.
- Hirschhausen B. von i in., *Phantom Borders in Eastern Europe: A New Concept for Regional Research*, “Slavic Review” 2019, Vol. 78, No. 2 (summer 2019), s. 368–389.
- Kistryn S., *Bodźce i narzędzia zwiększania jakości naukowej*, [w:] *Uniwersytet XXI wieku: nauka i lokalność: studia*, red. J. Ławski, K.K. Pilichiewicz, Białystok 2018, s. 133–153.
- Ławski J., *Współpraca naukowa z krajami Europy Wschodniej. Uwagi sceptycznego entuzjasty*, [w:] *Polonistyka wobec wyzwań współczesności*, t. 1, red. S. Gajda, I. Jokiel, Opole 2014, s. 84–101.
- Ławski J., *Iluzje Wschodnioeuropejczyków: nauka*, [w:] *Uniwersytet XXI wieku: nauka i lokalność: studia*, red. J. Ławski, K.K. Pilichiewicz, Białystok 2018, s. 99–112.
- Ławski J., *Ironiá, Istoriá, geopolitika: polsko-ukraiński literaturni studii*, przeł. I. Ševčenko, Kyiv 2018.
- Ławski J., *„Małe” uczelnie jako strategiczne centra: przypadek humanistyki*, [w:] „Debaty PAU”, t. 6: *Uczelnie w służbie społeczeństwa*, red. L. Suchanek, Kraków 2019.
- Marek Wroński – *łowca plagiatów. Naukowiec, który walczy z nieuczciwością we własnym środowisku*, rozmowa T. Machały, natemat.pl, 29.08.2013.
- Métayer G., *Musimy wspólnie przepracować „pęknięcie” Europy*, wszystkoconajwazniejsze.pl, 1.06.2018.
- Mikołajewska B., *Plaga plagiatów*, Polityka.pl, 23.10.2010.
- Morawski W., *Korpo wkracza na uczelnie. Co Gowin zrobi nam i szkołom wyższym*, „Gazeta Wyborcza” 23.02.2019.
- Nowak P., *Hodowanie troglodytów. Uwagi o szkolnictwie wyższym i kulturze umysłowej człowieka wykształconego*, Warszawa 2014.
- Osiński Z., *Historia Polski w czasopismach indeksowanych w bazie Scopus*, www.researchgate.net.
- Przygodzka R., *Modele uniwersytetu a źródła jego finansowania*, [w:] *Uniwersytet XXI wieku: nauka i lokalność: studia*, red. J. Ławski, K.K. Pilichiewicz, Białystok 2018, s. 117–131.
- Readings B., *The University in Ruins*, Cambridge, MA: London: Harvard University Press, 1998.
- Saganiak M., *„Episteme” jako zasada połączenia uniwersytetu ze światem*, [w:] *Uniwersytet XXI wieku: nauka i lokalność: studia*, red. J. Ławski, K.K. Pilichiewicz, Białystok 2018, s. 25–34.
- Sarosiek P., *Jak sprzedaje się WSAP czyli rozwód właścicieli i wojny szwagrów*, ddb24.pl, 27.10.2016.
- Suchanek L., *Mniej to lepiej niż więcej. O polskiej polityce edukacyjnej na poziomie wyższym kształcenia*, „Debaty PAU” 2019, t. 6.
- Śliwerski B., *Turystyka habilitacyjna Polaków na Słowację w latach 2005–2016. Studium krytyczne*, Łódź 2018.
- Temkin A., *Ustawa Gowina czy upodmiotowienie*, Więź.pl, 6.10.2017.
- *Uniwersytet XXI wieku. Nauka i lokalność. Studia*, red. J. Ławski, K.K. Pilichiewicz, Białystok 2018.

Jarosław Ławski

Chair in Philological Studies "East – West"

The University of Białystok

Polish Academy of Arts and Sciences

**“REFORMS OF SCIENCE” IN CENTRAL AND EASTERN EUROPE:
THE FATALISM OF THE MADE BELIEVE PAROCHIALISM**

Summary

The essay focuses on the condition of science in in the countries of Central and Eastern Europe after 2001. In all the countries of this region (Poland Ukraine, the Baltic and Balkan states, Belarus, Moldavia, and Russia), there can be observed some attempts to “reform” the systems of science, higher education, and research institutions. Such schemes are conceived by politicians to demonstrate their determination to “reform” various spheres of social life. The political benefits that are achieved in the process turn out to be rather inconsiderable. That is why such reforms are often renounced, and then undertaken again, which causes institutional chaos and lack of stability. More often than not, “reforming” science comes down to the slavish imitation of Western ideas, which originally were implemented in different historical and social contexts. This, in turn, leads to the widespread imitation (particularly in the humanities) of everything that comes from the mythologized West: from methodologies to aims to hierarchies to ideological justification of research.

Key words: Central and Eastern Europe, science, reforms, imitation, politics.

JAROSŁAW ŁAWSKI – eseista, krytyk literacki, „badacz” wyobraźni. Pracuje jako profesor w stworzonej przez siebie Katedrze Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Pasje: literatura XVIII–XX wieku, faustyzm i bizantyzm, polsko-wschodniosłowiańskie związki kulturowe, relacje geopolityki i kultury, twórczość Zygmunta Glogera, Tadeusza Micińskiego, Czesława Miłosza, poezja XXI wieku. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza” oraz „Colloquia Orientalia Białostocensia”, „Prelekcje Mistrzów”. Autor m.in. książek: *Wyobrażenia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995) oraz *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010). Edytor *Horsztyńskiego Słowackiego* w serii Biblioteki Narodowej oraz trzypięciotomowych *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera. Ostatnio wydał monografię: *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy* (Białystok 2014), *Śmierć wszystko zmiecie. Studia o czarnym romantyzmie (II)* (Gdańsk 2020). Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN; członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności. Urodzony w Szczytnie, dzieciństwem związany ze Sychowem. Mieszka w Ełku i Białymstoku.